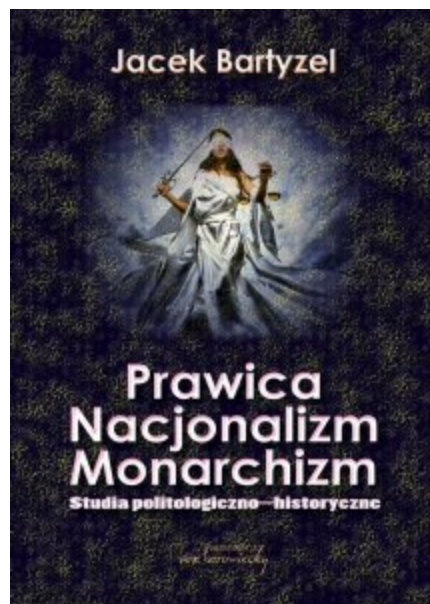


# Prawica. Nacjonalizm. Monarchizm - Jacek Bartyzel

Trudności związane z precyzyjną (i konsensualną) desygnacją pojęcia »prawica« wiodą niekiedy do dwóch przeciwstawnych skrajności: albo zupełnego negowania zasadności jego (i analogicznie — pojęcia »lewicy«) używania, albo przeciwnie — „absolutyzacji” jednego ze znaczeń, uznawanego przez zwolenników danego odcienia »prawicowości«.



Trudności związane z precyzyjną (i konsensualną) desygnacją pojęcia »prawica« wiodą niekiedy do dwóch przeciwstawnych skrajności: albo zupełnego negowania zasadności jego (i analogicznie — pojęcia

»lewicy«) używania, albo przeciwnie — „absolutyzacji” jednego ze znaczeń, uznawanego przez zwolenników danego odcienia »prawicowości«.

**Jacek Bartyzel**

**Prawica. Nacjonalizm. Monarchizm. Studia politologiczno-histeryczne**

**rok wydania: 2016**

**Wydawnictwo von Borowiecky**

Pierwsze podejście motywowane jest zazwyczaj argumentem, że słowa te to jedne z wielu pułapek językowych, pozbawione wszelkiego waloru heurystycznego („puste przegródki”, według słynnego orzeczenia Jean-Paula Sartre’a), lub też usprawiedliwiane przeświadczeniem o zacieraniu się ich znaczeń, aż do zupełnej dezaktualizacji. Stanowisko to można atoli sfalsyfikować wskazaniem na jego brak poznawczej

bezinteresowności: jest bowiem regułą, że pogląd o bezprzedmiotowości lub nieaktualności tych pojęć głoszą reprezentanci bardzo jednoznacznej »lewicy« zawsze wtedy, kiedy służy to ich doraźnym bądź długofalowym interesom politycznym.

Drugie podejście, prowadzące z kolei do równie interesownego „kompromitowania” i eliminowania konkurentów w ramach własnego spectrum ideowego, jest problematyczne dlatego, że pojęcie »prawicy« nie może — jak to już zasygnalizowano — uzyskać tego przynajmniej stanu doktrynalnej precyzji i „czystości”, co (też dalekie od jednoznaczności) pojęcia: »konserwatyzm«, »nacjonalizm« czy »liberalizm«, jest przeto rzeczą nieuniknioną, że »prawic« — i ich rozumień — będzie zawsze co najmniej kilka, i to nader różnych.

Weryfikowalne empirycznie jest natomiast zarówno (przeczące pierwszemu pogładowi) stwierdzenie, że terminy: »prawica« i »lewica« stanowią powszechnie przyjęte w świecie zachodnim, i najdobitniej odzwierciedlające konfliktowy świat polityki, sformułowania języka politycznego, jak (podważające drugie stanowisko) stwierdzenie, iż oba te terminy nie są „absolutami” (pojęciami substancjalnymi albo ontologicznymi), lecz pojęciami względnymi (relacjonalnymi), umiejscowionymi w „przestrzeni politycznej”, gdyż nie reprezentują treści niezmiennych i ustalonych raz na zawsze. Nie są one pojęciami z zakresu politycznej ontologii, lecz typologii, zarazem antytetycznymi i komplementarnymi. Jak wyrokuje włoski socjolog i politolog, a jednocześnie działacz »ultralewicy« komunistycznej (lecz antysowieckiej) — Marco Revelli (ur. 1947): „Nie można być z prawicy lub lewicy w takim samym sensie, w jakim mówi się, że jest się »komunistą«, »liberałem« lub »katolikiem«”. W przeciwieństwie do antytez ontologicznych typu: „ład — nieład” czy „wojna — pokój” (*resp.*

„nie-wojna”), antyteza „prawica — lewica” jest quasi-bytem relacyjnym o względnie równej „mocy”, gdyż istnienie jednego członu jest uwarunkowane istnieniem drugiego: „tam, gdzie nie ma prawicy, nie ma lewicy, i na odwrót. Inaczej mówiąc, prawica istnieje tylko dlatego, że istnieje lewica, lewica — jeśli istnieje prawica”. Przeciwstawienie „prawica — lewica” jest jednak, pomimo, w pewnym stopniu, zmiennej treści obu pojęć, realne sytuacyjnie i polemicznie, gdyż to, co stanowi »lewicę«, nie może być »prawicą«, i *à rebours*. W konsekwencji: „Fakt, że prawica i lewica są względem siebie przeciwstawne, oznacza po prostu, iż nie można należeć jednocześnie do prawicy i lewicy”. Są to pojęcia wykluczające się „w tym sensie, że żadna doktryna i żaden ruch nie mogą być jednocześnie prawicowe i lewicowe; (...) przynajmniej w mocnym znaczeniu doktryna albo ruch może (...) być tylko albo prawicowy, albo lewicowy”. Definiowaniu »prawicy« przez opozycję do »lewicy« przeciwstawia się wprawdzie konserwatysta Roger Scruton (ur. 1944), widząc w tym „uleganie najgroźniejszemu rysowi retoryki lewicowej”, jednak jako alternatywę proponuje jeszcze bardziej zawężające odniesienie negatywne do komunizmu.

Jeśli mówimy o „komplementarności” obu członów wspomnianej antytezy, to trzeba wszakże opatrzyć to zastrzeżeniem ograniczającym zasięg obowiązywalności tego twierdzenia wyłącznie do systemu demokratyczno-parlamentarnego, którego podstawową zasadą jest ideowo-polityczny pluralizm, wypływający z kolei z relatywistycznego przeświadczenia, że nie ma i być nie może jednej prawdy (racji) politycznej, przeto „prawda” wyłonić się może jedynie ze ścierania się przeciwstawnych racji, które właśnie mogą pochodzić z »prawicy« i z »lewicy«; parlamentaryzm zaś jest tu pojęty — jak twierdził wybitny reprezentant włoskiej »prawicy historycznej« (*destra storica*), czyli konserwatywno-liberalnej, Cesare hr. Balbo (1789–1853) — jako

roztropne przeniesienie „partii z placu targowego do izby deputowanych”, a w sprzyjających warunkach również jako „redukowanie skomplikowanej wielości partii do jak najmniejszej ilości, albo nawet do dwóch tylko — do ministerium i opozycji”. Komplementarność »prawicy« i »lewicy« da się zatem jedynie pojąć i zaakceptować w obrębie *stricte* liberalnego — a zatem »centrystycznego« — ideału „słusznego środka” (*juste milieu*), co *expressis verbis* wyłożył liberał *par excellence* Benedetto Croce (1866–1952): „Przychylność, z jaką odnoszono się do systemu dwóch wielkich stronnictw tworzących parlamenty, konserwatywnego i postępowego, umiarkowanego i radykalnego, prawicy i lewicy, kryła w sobie życzenie, by stopniować społeczne rewindykacje, unikać szkód wynikłych z rewolucyjnych wstrząsów i rozlewu krwi, oraz zamiar łagodzenia walki sprzecznych interesów”. Można zauważyć, że podkreślanie niezbędności (współ)istnienia obu stanowisk stało się już rodzajem retorycznego rytuału partii parlamentarnych, atoli o natężeniu wprost proporcjonalnym do faktycznej anomii pryncypiów »prawicowości« i »lewicowości« u ich reprezentantów.

Pogląd powyższy nie jest już jednak akceptowalny dla tych wszystkich z »prawicy« albo z »lewicy«, którzy w normie i praktyce ich „koegzystencji” widzą fundamentalny błąd, grożący anihilacją zasad i celów jednego i drugiego stanowiska. Dążą oni raczej tedy do unicestwienia warunków tej ideowo–politycznej opozycji. Dotyczy to zarówno rewolucjonistów »z lewa«, dla których petryfikacja współistnienia oznacza niemożność „ruszenia z posad bryły świata” i popchnięcia jej w zupełnie nowe koleiny, jak kontrrewolucjonistów »z prawa«, dla których *juste milieu* prowadzi do stopniowego „wypłukiwania” rzeczywistości empirycznej z pierwiastków ładu (identyfikowanego przez nich z prawdą) przedrewolucyjnego, kiedy to nie było żadnego podziału na »prawicę« i »lewicę«, lecz istniał monoideowy i czerpiący

swoją legitymizację z odniesienia do transcendencji porządek wertykalny. Dlatego, na przykład, konsekwentny »reakcjonista«, za jakiego uważał się, i jakim w istocie był, kolumbijski myśliciel Nicolás Gómez Dávila (1913–1994), konstatując, że w dzisiejszym świecie „wszyscy są, mniej lub bardziej, z lewicy”, odrzucał w funkcji autoidentyfikacji pojęcie »prawicy« i oznajmiał, że „nawet prawica jakiegokolwiek prawicy wydaje mi się zawsze nadmiernie lewicowa” . Najbardziej nawet prawicowa prawica w świecie ufundowanym na „pluralizmie prawd” jest bowiem tylko częścią tego świata przeczącego jedyności prawdy.